Nr. 52. We Lwowie Piątek dnia 5. Marca 1875. Rok VIII.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie. Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie ... — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 15 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. marca.

W sprawie usunięcia wniosku Wildauera piszą nam z Wiednia:

„Na razie, tj. aż do najbliższej sesji Rady państwa, usuniętą jest sprawa najbardziej kraj nasz niepokojąca. odroczono bowiem obrady nad wnioskiem dep. Wildauera, zawierającym zamach na atrybucje galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Koło polskie obradowało nad nią w przeszłym tygodniu, i w pierwszej chwili tyle tylko dowiedzieć się mogliśmy, że „ze względu na oświadczenia otrzymane od rządu, postanowiono przebieg i rezultat obrad zachować w tajemnicy." Źle atoli pilnowano sekretu, gdyż w parę dni później dowiedziały się o nim pisma centralistyczne. Według nich, koło miało grozić wystąpieniem z Rady państwa, ale minister dr. Ziemiałkowski miał za pośrednictwem dep. br. Bauma zawiadomić naszych posłów, że ustawa projektowana przez p. Wildauera nie przyjdzie do skutku. W istocie odbyła się 1. bm. konferencja ministrów i deputowanych stronnictwa wiernokonstytucyjnego, na której ministrowie Auersperg, Lasser i Stremayer, poparci przez prezydenta Izby dr. Rechbauera i innych posłów, osiągnęli to, iż się zgodzono nie stawiać w tej sesji wniosku Wildauera na porządku dziennym. Charakterystyczną była różnica między oświadczeniami pp. Lassera i Stremajera. Pierwszy zapewniał, że chodzi tylko o odroczenie, nie zaś o usunięcie tej sprawy, podczas gdy drugi wprost wzbraniał się przyjąć na siebie jakiekolwiek zobowiązanie w tej mierze na przyszłość, uczynić w tym duchu deklarację w Izbie. Poufnie wiedzieli o tem deputowani centralistycznego obozu jeszcze w piątek, że p. Stremayer nie ma nadziei uzyskania sankcji cesarskiej dla ustawy opartej na wniosku Wildauera.

Tak więc, raz jeszcze życzliwość korony odwróciła od nas zamach, groźniejszy co do formy, niż co do meritum rzeczy. Skład bowiem krajowej Rady szkolnej galicyjskiej jest tego rodzaju, że najwięcej w niej wpływu ma rząd, któremu Wildauer chciał przyznać bezpośrednio prawo mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich. Dzisiaj, nominacje te zawisłe są głównie od usposobienia krajowych organów władzy rządowej, i gdyby w namiestnictwie nastąpiły zmiany w duchu z przed r. 1866, mielibyśmy i bez ustawy wielu niemałe powody do skarg i narzekań. Ściśle rzecz biorąc, nie brak powodów takich i dzisiaj. Pod względem natomiast formalnym, usunięcie postanowień danych swojego czasu z charakterze ustępstwa, zrobionego Galicji, byłoby w istocie dotkliwym ciosem dla naszej, tj. delegacyjnej, polityki wiedeńskiej — stanowisko dr. Ziemiałkowskiego stałoby się było niemożliwem, a posłom polskim nie zostawałoby nic, jak tylko złożyć mandaty, co zresztą oddawna już uczynić byli powinni, ażeby krajowi rozwiązać ręce. Nowy dziś mamy dowód, że koło polskie wtenczas tylko liczyć może na powodzenie swojej akcji parlamentarnej, jeżeli znajdzie szczególnie energiczne poparcie u najwyższej instancji. Tak wszelako, zawsze dziać się nie może, i czas już zacząć szukać oparcia w parlamencie samym, ale oparcia silniejszego, aniżeli niem jest klub hr. Hohenwartha. Ponieważ dzisiejsza nasza reprezentacja absolutnie jest niezdolną do wyrobienia sobie takiej silniejszej pozycji, ponieważ nadto za rok sprawa wznowienia ugody z Węgrami wymagać będzie udziału polityków pewnych zaufania kraju, i niejako *ad hoc* zaufaniem takiem obdarzonych, więc wskazując przy powyższej sposobności, na jak kruchych podstawach opiera się delegacja dzisiejsza, radzimy raz jeszcze pp. posłom, by po zamknięciu sesji złożyli swoje mandaty."

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 2. marca.

Nareszcie ukonstytuował się przecież gabinet zalitawski z p. Wenckheim na czele, a z p. Kolomanem i Tiszą w departamencie spraw wewnętrznych. Pan Sennyey, jak wiadomo, nie należy do tej nowej kombinacji. Jaka zaś będzie żywotność dzisiejszego węgierskiego rządu, nie myliłem się prawdopodobnie w tem, co wam poprzednio o tej sprawie pisałem, a nawet widzę się wielce popartym przez tę okoliczność, że obecny prezydent gabinetu, p. Wenckheim, zastrzegł sobie dotychczasową swą posadę — ministra przy osobie monarchy. Jest to, jak jednozgodnie utrzymują, jedyna funkcja ministerjalna, którą baron Wenckheim w całej pełni sprawować może. Co zaś do jego prezydentury, to nie wolno się bynajmniej łudzić, iż jest ona rzeczą tymczasową tylko, chwilową nawet poniekąd. Nie należy bowiem zapominać, jak się to ongi robota źle wiodła temu węgierskiemu gentlemanowi, gdy hr. Andrassy załatał nim na jakiś czas departament spraw wewnętrznych.

Wielki werdykt w sprawie Ofenheima, uważanej ze stanowiska moralności, jaki tutejsza publiczność wydała tuż po załatwieniu procesu przed sądem przysięgłych, coraz więcej potężnieje w liczbę głosów, tak, że pominąwszy tylko Vorauslagistów administracji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i tutejszych Voranslagistów obrony, jak również pośrednio interesowanych giełdowiczów, to zdanie powszechne, całego ogółu wysoko stojących i ukształconych, czy prostych i maluczkich, wyraża się jednozgodnie przez owe wyrażenie, o którem wam poprzednio wspominałem, a mianowicie „*eine grosse Schande!*"

Lud prosty, który wszelką korrupcję ubierać koniecznie musi w formy plastyczne przekupstwa brzęczącą monetą, jak to kiedyś obrazował sobie z okazji jenerała Dumourier we Francji a później z okazji jenerała Krukowieckiego u nas, zaczął i tutaj ubierać w podobne formy wiedeńskich sędziów przysięgłych. Publiczność oświeceńsza w dzisiejszem swem usposobieniu nie spieszyła bynajmniej z trudną pracą perswazji i tak zaczęła się szerzyć bardzo zła zasada przeciwiąca się instytucji przysięgłych. Naturalnie, że będzie potrzeba działać przeciw temu, ale dziś komuż to na myśl przychodzi? Jedyny *Tagblatt* dotychczasowy silny poplecznik *2o loco* Ofenheima, zaczął ponad tę niewdzięczną taczkę, konoypując dla swych czytelników niezdarne baśnie, jakoby każdy z przysięgłych w sprawie Ofenheima był strzeżony „dzień i noc aż przez trzech policjantów", którzy mieli chodzić za nim po ulicy gdziekolwiek się ruszył, i do „tym sposobem" żadne przekupstwo nie mogło mieć miejsca, etc. Ale niedołęstwa te tak samo nie znajdują wiary u różnych biedaków czytających dla taniości nasz „ludowy" *Tagblatt*, jak jej nie znajdowały w ciągu procesu gorące obrony Ofenheima przez tenże sam szanowny *Tagblatt*.

Zwracając się znów do wykształceńszej publiczności, dzisiejsza *Neue freie Presse* usiłuje mitygować głosy publicznego potępienia, ale jej argumenta smutnie się wywracają w błoto z którego chcą swego bohatera obmywać. Wyobraźcie sobie tylko szanowną *Nową Pressę* idącą szukać podstawy do swych apologji w potępieniu „partji rządowej" (?!) i potrzebie „Opozycji" (?!!). O horror niesłychany! Słyszałże kto dotąd na świecie o opozycji z ławy sądu kryminalnego?! Hola! Wprawdzie znane są już bardzo liczne i nowe gatunki opozycji w cesarstwie austrjackiem, ale przecież wolno mniemać, że ten najnowszy gatunek nie będzie się mógł ostać. To jużby było troszkę za wiele!

Konferencja wczorajsza między ministrami a główniejszymi deputowanymi z obozu t. z. wierno-konstytucyjnych, wypadła stosownie do życzenia pierwszych, to jest że rozmaite drażliwe kwestje odroczono „na później". Najgłówniejszą zaś dla nas, — a podobno i najgłówniejszą w całej owej konferencji, — była rzecz wniosku p. Wildauera w sprawie Rady szkolnej galicyjskiej. Pp. Wildauerzystom dano poznać, że cesarz wybierając się do Bukowiny na stuletnią rocznicę anneksji tego kraju do Austrji, zatrzyma się w Galicji, że tam zrobi quasi polityczny objazd kraju z recepcjami, allokucjami, rozpatrywaniem spraw miejscowych i t. p. i że stąd byłoby bardzo nie na czasie drażnić Galicję tem, co ona sowie stanowczo łupiestwem jej nabytego w całej pełni prawa. Pokazano tym panom w perspektywie także, jakby to teraz wyglądało, gdyby w skutek przeprowadzenia wniosku Wildauera Polacy opuścili Izbę, a za nimi, jak to już jest ułożone, cała t. z. *Rechtspartei*. — Radzi nieradzi zgodzić się musieli, aby p. Herbst, skompromitowany wielkiemi obietnicami wobec p. Jaszczyńskiego, bardzo się na to srożył i znacznie przed innymi konferencję opuścił.

Zurych 28. lutego.

(E) Nie wiedzieliśmy tu kompletnie o procesie toczącym się we Lwowie w sprawie rzekomego zamachu na życie A. Stępkowskiego, który to proces, prawdę mówiąc, uważaliśmy za niemożebny dla braku dowodów istoty czynu, zwłaszcza gdy i sąd berneński zmuszonym się widział dla tegoż braku zaniechać dalszego w tej sprawie śledztwa. Widać jednak, że gdy chodzi o skompromitowanie imienia polskiego, wiele jest rzeczy możebnych na bożym świecie, a więc i taki akt oskarżenia, w którym strzały rewolwerowe, wpędzające kule tak głęboko do ściian, że ich wydobyć nie można, przedstawione są jako „więcej do syku rakiety podobne" niż do prawdziwych strzałów....

Jak się zapatrywali na ten zamach tutejsi Polacy, pojaśnia broszura emigrantów wydana w sprawie fałszerzy, donosił także o tem obszernie w r. 1872 wasz ówczesny korespondent, tyle przez obrońców Stępkowskiego spotwarzony, za to, że śmiał występować przeciw ich pupilowi, tak zaszczytnemi przez nich obdarzonemu świadectwy. Dziś wyrok sądu lwowskiego, jak nie mniej przebieg całego procesu, może mu posłużyć jako zadośćuczynienie za one złośliwe i z jezuickim sprytem uskutecznione napady.

Wszakże nietylko Polacy tutejsi zapatrywali się na ten zamach tak, jak większość lwowskich sędziów przysięgłych wraz z obrońcą obwinionego. Sądzę, iż miło będzie tym ostatnim, gdy się dowiedzą, że i opinja publiczna w Szwajcarji nie inaczej jak oni, choć nieco dawniej od nich, tę sprawę osądziła. Przytoczę jeden tylko jej objaw, choć mógłbym dostarczyć ich więcej.

Pisałem wam, że na kilka tygodni przed wyjściem naszej broszury o fałszerzach pojawił w „*Landbote*" bardzo nam przychylny, na faktach które podawaliśmy, oparty artykuł p. Forrera, dziś posła na sejm szwajcarski. W kilka dni potem tj. 7. grudnia 1874, czytaliśmy w nrze 289 *Basler Nachrichten*, piśmie bardzo rozpowszechnionem, korespondencję z Berna p. t. „Cesarsko-rossyjscy szpiegowie". Zaczynała się ona następnem zdaniem: „W numerze 1. grudnia Winterthurskiego *Landbote* omawia jakiś, w każdym razie kompetentny korespondent wytoczone niedawno w Zurychu śledztwo przeciw „polskim fałszerzom" i wspomina przy tej sposobności o mieszkających w Szwajcarji a przez rząd moskiewski płatnych szpiegach." Dalej idzie ustęp o Kamenskim, poczem korespondent pisze: „Dziś znów widzimy zamięszanych do śledztwa zurychskiego nowych agentów prowokacyjnych, mianowicie moskiewskiego radcę stanu Pereca i Adolfa Stępkowskiego, Polaka, rzekomego malarza na porcelanie, w rzeczywistości zaś płatnego szpiega moskiewskiego. O tym ostatnim, jak sobie czytelnicy przypomną zapewne, pisaliśmy już dawniej. Kiedy z powodu nędznej zdrady nieszczęsnego Neczajewa dalszy pobyt jego w Zurychu stał się niemożebnym —" (Stępkowski udawał wychodźcę uczciwego i zdołał w ten sposób wykryć Neczajewa, poczem denuncjował o jego miejscu pobytu rządowi petersburgskiemu) — udał się ten szpieg do Berna. Tu zdołał sobie — ów, jak sam o sobie pisze „biedny ojciec rodziny, który z pracy rąk żywi żonę i troje dzieci" — zjednać zapomocą szczęśliwie urządzonego zamachu pewne współczucie między spokojnymi mieszkańcami Berna. Nadto uznały za stosowne tutejsze władze sądowe — zresztą wcale nie odznaczające się szczególną inicjatywą, czego jawnym dowodem są niedawne, dotąd nie wykryte morderstwa — z całą energją i wszelkiemi środkami poszukiwać sprawców zamachu, i nie wstydziły się nawet rozmaicie szykanować biednych studentek, które odkąd przebywają w Bernie, wyszczególniają się pilnością i przykładnem zachowaniem się. Wszystko to nakazywała prawdopodobnie dyplomatyczna uprzejmość, zwłaszcza gdy wtenczas jak i dziś „wzajemne stosunki naszego rządu związkowego i Jego Carskiej Mości, samodzierżcy wszystkich Rossjan były jak najlepszemi."

„Pod płaszczykiem męczennika, zapoznanego wprawdzie przez polskich wychodźców, mimo to wiernego sprawie nieszczęśliwej swej ojczyzny, prowadził Stępkowski dalej korzystne rzemiosło swoje szpiega i namalował czasem jakiś afisz na porcelanie, najchętniej dla ludzi znanych, którzy przy danej sposobności pilność jego i w szerszych kołach w dodatniem wystawiać byli zdolni świetle. O zaczętem jednak z takim hałasem śledztwie naraz jakoś nic się nie można było dowiedzieć. Musiał go bowiem ówczesny sędzia śledczy zaniechać, ponieważ nie było najmniejszych danych przeciw rzekomym sprawcom zamachu. Nie robimy nikomu zarzutów, musimy jednak postawić na tem miejscu pytanie, czy też nie wypadało sędziemu śledczemu, dla zachowania sędziowskiej powagi i w poczuciu swej godności, zwrócić się w inną stronę i starać się wyśledzić, ażali, o czem mocno jesteśmy przekonani, cały ten zamach nie był dziełem samegoż Stępkowskiego? Powodów do takiego zapatrywania się na sprawę jest dość i dodamy nadto, że następca ówczesnego sędziego ze zdziwieniem opowiadał nam o tem przykróceniu śledztwa, i podobną do naszej o tym zamachu zdawał się mieć opinję.

„Zapytają nas, cóż mogło spowodować Stępkowskiego do tego łotrostwa (Bubserei ?) Różne względy, odpowiemy.

„Najprzód nie podlega wątpliwości, że zdrajcy i szpiegowie, w poczuciu niegodziwości swego rzemiosła i nikczemnej roli, jaką odgrywają, ciągle żyją w obawie przed zemstą tych, których oszukują. Urządziwszy zamach, zwrócił szpieg uwagę policji na mieszkających w Bernie polskich i moskiewskich wychodźców i jeśli nie uczynił tymże pobytu w tem mieście niemożebnym, to przynajmniej utrudnił go przez to. Po drugie posłużył podobny zamach w oczach rządu moskiewskiego, który całą komedję wziął może za dobrą monetę, za powód dostateczny do „zwiększenia względów dla wiernego sługi." Wreszcie i rządowi samemu wyrządzoną została przez to usługa, boć przez zamach stawiało się w złem świetle tyle obawianych politycznych wychodźców wielkiego państwa w Szwajcarji, gdzie dotąd gościnny znajdowali przytułek."

Na ten temat długo jeszcze prawi wspomniany korespondent i wzywa w końcu publiczność, by ludziom, jak Stępkowski, za pomocą pogardy im okazywanej, uniemożebniła dalszy w Szwajcarji pobyt. Jest stósowna i do rządu związkowego odezwa. W końcu bierze korespondent „całkowitą za niniejszy artykuł odpowiedzialność na siebie." Wystąpienie takie nie przeszło bez echa. Powtórzyły je wszystkie prawie dzienniki szwajcarskie. Stępkowski milczał, aż się ukazała broszura emigrantów. Wtedy to on wystąpił ze znanemi wam już oszczerczemi inseratami, powołując się między innemi i na jeden z dzienników

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Moskal znikł, nakształt w wodę wpadłego kamienia.

Znikł, jako kamfora.

Jeden ojciec Illarjon wiedział, co się z nim stało, ale ten nikomu nie powiadał, i przez miesiąc cały z górą utrzymywało się przekonanie, że jest, ale w łóżku leży, że mu krew puszczano, że mu pijawki i bańki stawiano, że mu myszy duszono, że mu szczenięta pod językiem wypalano. Chodziły pogłoski, to że na krew zachorował, to że się wściekł, on zaś tymczasem, zdrów i cały, do Petersburga zdążał i zajechał. Po drodze miał rodzinę, żonę i dzieci. Ani o niej pomyślał. Służba przedewszystkiem. W Petersburgu zameldował się natychmiast sekretarzowi senatu, który, wziąwszy przyjazd jego do wiadomości, czekać mu kazał.

Nie długo czekał.

W dni parę później otrzymał od sekretarza wezwanie. Stawił się. Sekretarz kazał mu iść do ministra, minister zaprowadził go do cara.

— A, to ty... — rzekł Piotr Wielki, ujrzawszy przed sobą żywe wcielenie pokory, bojaźni carskiej i wiernopoddaństwa. Tyś się dobrze sprawił, doprowadziwszy rzeczy do tego stopnia, jak w raporcie podajesz... Raporta twoje czytaliśmy... Pochwalamy cię szczególnie za przedstawienie o szczurach, co się wzajemnie pożerają... Zrozumiałeś ideję naszą... Pochwalamy cię... Dostaniesz za to order i, żeby ci dać dowód imperatorskiej naszej łaski, spędzisz wieczór dzisiejszy z nami...

Minister brwi skinieniem dał Kiryłowi Aksentiewiczowi znak, ażeby się miał precz. On jednak czy nie rozumiał, czy rozumieć nie chciał, z miejsca się nie ruszał; stał w strunę wyciągnięty, ręce wyprężone, oczy w oczy cara wlepione.

— Czegoż stoisz, bałwanie ?.. — zapytał władca Wszechrossji.

— Wasze imperatorskie wieliczestwo.... wytchnął tenże tonem organu, grającego od miecha, umieszczonego w piersi człowieczej. Ja, *rab* twój, biję przed tobą czołem i ośmielam się zanosić do stóp tronu twego prośbę najpokorniejszą, ażebyś raczył rozkazać mi wrócić do Starodubia w charakterze przewodnika komisji śledczej.... Nikt nademnie nie potrafi lepiej złoczyńców ujawnić.... Znam w Starodubiu tajniki wszystkie i tylko mi władzy odpowiedniej potrzeba, ażebym nieprzyjaciół twoich na proch starł....

— I sobie *karmany* nabił.... — dokończył Piotr Wielki.

— *Słuszajus*.... — odparł czynownik.

— Skończyłeś?...

— Wasze imperatorskie wieliczestwo....

— Idź-że precz i na rozkazy nasze czekaj.... Do Starodubia pojedzie Kokosznikow.... Ty na wieczór przychodź...

Czynownik wykręcił się na pięcie i odmaszerował.

Wieczorem stawił się w oznaczonem miejscu. Był to rodzaj klubu, w którym wielki Rossji reformator wprawiał poddanych swoich do życia towarzyskiego, zaczynając od przełamywania w nich wstrętów niektórych, wypływających z obyczaju na poły wschodniego. Moskale spijali się na osobności: Piotr Wielki uczył ich pijatyki publicznej; Moskale uważali tytoń za ziele sprośne: Piotr Wielki kazał im fajki palić; Moskale niewiasty swoje traktowali jako niewolnice: Piotr Wielki wprowadził ich w styczność z kobietami obyczajów rozwiązłych. Historja, pod cenzurą moskiewską fabrykowana, tę stronę wielkiego reformatora milczeniem rostropnem pomija. Biografowie, notując skrzętnie wszystkie jego giesta, nie nazywają choroby, co mu życie skróciła. Hymnom na cześć wielkiego monarchy, brak zwrotki w tym guście, na którym Offenbach fortunę zrobił. Pomazaniec ten boży lubił walać się w rynsztokach i ciągnąć w takowe wiernych poddanych swoich. Wielkości to nie przeszkadza jednak — powiadają. Być może.

Epizod powyższy zakrawający na koturnowanie dziejowe, przytoczyłem dla Kiryła Aksientiewicza, który wkroczył do klubu z taką skruchą, z jaką ludzie wielkiej nabożności zwyczaj mają wkraczać w progi świątyń. Stoliki, przy których w kości, w warcaby i w karty grano, wydały się mu ołtarzami; dym fajczany, od którego ćmiło się w izbach, pachniał mu jako woń kadzideł; szklanki z ponczem i grogiem sprawiały na nim efekt puharń ofiarnych; kobiety z wyzywającą miną, snujące się śród mężczyzn wzbudziły w nim uszanowanie takie, jakby to były anioły opiekuńcze monarchji rossyjskiej wprost z nieba zesłane. Gotów był uklęknąć, ręce złożyć i modlić się. Szedł przez salę nabożnie i ostrożnie. O uszy jego obijał się, tu język niemiecki, tu holenderski, ówdzie angielski. Wyrazy sprośne krzyżowały się w powietrzu z klątwami rubasznemi. Sowietnik nasz postępował kroków kilka, zatrzymywał się, oglądał i znów kilka kroków stawiał. Postawa jego cała wyrażała uszanowanie głębokie, powodem którego było nie co innego, jeno to, że przeczuwał obecność osoby carskiej.

Przeczuwał, nie widział jej atoli. Aż nagle zoczył.

Piotr Wielki, w towarzystwie kilku awanturników cudzoziemskich, siedział przy stole krągłym z fajką glinianą w zębach i ze szklanką w ręku. Oblicze jego uśmiechnięte było zadowoleniem wewnętrznem. Zadowoleniem podobnem uśmiechał się zazwyczaj wobec powodzenia: gdy z Augustem II przyjaźń zawierał, gdy strzelców uśmierzył, gdy Karola XII pokonał, gdy floty wojennej fundamenta założył, gdy stolicę nową zbudował, gdy się głową kościoła ogłosił, etc. etc. Powodzenie mu sprzyjało, więc i zadowolnienia miał dużo. Dzieło cywilizacyjne wiodło się mu, a jedną z dzieła owego część integralną stanowił właśnie ów klub fajczarzy, w którym Moskale oswajali się z cudzoziemcami, tytoniem, grogiem i prostytucją.

Kirył Aksentiewicz zoczył imperatora i stanął, jak wryty. W tejże chwili imperator zoczył Kiryła Aksentiewicza.

Monarcha palcem na niego kiwnął.

Kirył Aksentiewicz przystąpił mierzonym krokiem, *na tri szaga distancii*.

— Widzisz ten tam stół ?...

— *Słuszajus, wasze imperatorskoje wieliczje...*

— Przy stole tym siedzi Iwan Kokosznikow... Pójdź, siądź obok niego, każ sobie podać fajkę i ponczu szklankę i rozpowiedz mu o Starodubiu wszystko co wiesz; pomnij tylko, ażebyś nie tłukł naczynia szklannego...

— *Słuszajus, wasze imperatorskoje wieliczestwo...*

— Bądź grzeczny dla dam, nie spychaj jeżeli ci która na kolanach usiędzie i nie puszczaj się na kułaczny bój, chociażbyś się upił...

— *Słuszajus, wasze imperatorskoje wieliczestwo...*

Siedzący przy stole monarszym Lefort i inni tegoż samego kalibru, uśmiechali się przekąśnie, patrząc na pocieszną minę Kiryła Aksentiewicza, stojącego jako słup.

— Widzicie go... — odezwał się do nich Piotr Wielki, który uśmiechy ich spostrzegł — jaki bałwan!... a on mi prowincję podbił... Moskal ma swój rozum, do którego jak się doda wasz niemiecki, to się z Rossji cudo zrobi... będzie Europie grała, a Europa będzie pod tę muzykę w takt tańczyła...

Zwracając się zaś do Kiryła Aksentiewicza, dodał:

— *Stupaj, durak*... a szkło szanuj...

Powtórna przestroga, co do szkła, tyczyła się ukazu carskiego, biorącego naczynie szklanne pod szczególną prawie opiekę. Tłuczenie szklanek uważało się jako występek, za który z szeregów wojskowych oficerów wypędzano. Formuła, według której wypędzonym dymisję pisano, zaczynała się od wyrazów: „Za pijaństwo, rozpustę, tłuczenie naczynia szklannego, grę w kartę i w ogólności za złą konduitę" etc. Dlategoż to Piotr Wielki gościa swego w tym względzie przestrzegał.

Kirył Aksentiewicz usiadł przy ukazanym mu stoliku, obok słusznego, widnego, w mundur i oznaki stopnia wyższego ubranego człowieka, który go zapytał:

— Wy ze Starodubia ?

— *Toczno taks*...

— A ja do Starodubia... Ja Iwan Michajłowicz Kokosznikow... pułkownik i kawaler... Gasudar imperator przykazał mi rozpytać się was... Owóż potrzeba mi wiedzieć jedno mianowicie: czy jest tam jaka z *pridanem*?...

— Będzie, jeżeli pułkownik tameczny z majątkami pomieszczików się uwinie...

— *Panimajus*...

— Tylko, że pułkownik ten tuczy się właśnie, jak baran na zarżnięcie przeznaczony...

— To nic... Na to jest rada... *Pridane* grunt...

(C. d. n.)

lwowskich, który w swoją kolej spotwarzył był dawniej autora broszury z wiadomych wam już pobudek — i podpisał na nich emigranta, który podówczas nie był nawet w Szwajcarji. Na podstawie tych to inseratów i p. König rzucił się na autora, którego zaszczycił w swojej broszurze całym artykułem ostatnim, obejmującym kilkanaście stronnic — utrzymując naturalnie, że on to sam tylko głównym polskiej broszury sprawcą, inni zaś podpisani na niej „stromany.“ Na podstawie tych inseratów dalej i Stępkowski wystąpił w nowych inseratach, w których dowodzi, że wszelkie o nim krążące wieści przeszły do „Basler Nachrichten“ jedynie z broszury takiego to i takiego pana K.

Jużci nie pozostał dłużnym odpowiedzi korespondent „Basler Nachrichten.“ W dodatku do nr. 309 z dnia 31. grudnia 1874 czytaliśmy znowu artykuł pod tymże co i pierwszy nadpisem, z którego następne przytaczam miejsca:

„W części inseratowej „Basler Nachrichten“ z d. 26 grudnia usiłuje Adolf Stępkowski, rzekomy malarz na porcelanie, w rzeczy samej zaś szpieg moskiewski przedstawić jako nieuzasadnione zarzuty, podniesione przeciw niemu w rozmaitych pismach szwajcarskich. Artykuł jego chybia jednak zupełnie celu. Pan Adolf Stępkowski nie wchodzi z umysłu w pojedyńcze punkta wymierzonych przeciw niemu zarzutów; on zdaje się nic nie wiedzieć o tem, że był nazwanym nie tylko agentem prowokacyjnym rządu moskiewskiego, lecz także i dobrze płatnym jego szpiegiem — między tym a tamtym jest zawsze jakowaś różnica: on widzi w pewnym polskim wychodźcy*) i w napisanej przezeń broszurze przyczynę wszelkich podejrzeń, jakie o nim krążą i wspomina o tej osobie na końcu swego inseratu w tak cyniczny sposób, że z dotychczasowem jego zachowaniem się zgadza się to jak najzupełniej. Wreszcie powołuje się A. St. na pewnego Kompańskiego**), który wcale jest nieznany, i którego orzeczenie, ile że ma być w broszurze atakowanym, wydaje nam się wcale podejrzanem. Zarazem oświadczamy, iż ani pana K. ani wydanej przezeń broszury nie znamy, zaś doniesienia nasze dokładne wcale innym zawdzięczamy źródłom.“

Po tym wstępie przystępuje korespondent do prostej z Stępkowskim inkwizycji. Stawia mu kilkanaście kategorycznych pytań, tyleż popełnionych zdrad mieszczących i zaprasza do odpowiedzi i tłumaczenia się. Dotąd tej odpowiedzi i tłumaczenia się nie było...

Żebyście zaś doniosłość tych pytań ocenić mogli—pytań po których odczytaniu p. Frendl nie byłby się poważył zestawiać swego, j e d y n i e na zeznaniach Stępkowskiego opartego aktu oskarżenia — przytoczę wam jedno z nich.

„Czy może p. A. Stępkowski zaprzeczyć, że musiał opuścić Zurych dla tego, że był czynnie pomocnym w wyszpiegowaniu nieszczęsnego Neczajewa? Sam prezydent ówczesny rządu zurychskiego (Pfeuninger) zapewniał nas osobiście w Bernie, gdyśmy razem z nim idąc spotkali przypadkowo Stępkowskiego, iż ten to człowiek był najczynniejszym w sprawie Neczajewa rządu moskiewskiego szpiegiem — i otrzymał za to *consilium abeundi*, a gdyby mimo to Zurychu nie był opuścił, zostałby był poprostu zeń wypędzonym...“

Podobnych pytań, jak rzekłem jest kilkanaście. Gdyby je p. Frendl był czytał, nie byłby pewnie (tak mi się zdaje przynajmniej) twierdził, iż Stępkowski w r. 1872 zajmował wysokie w emigracji stanowisko, iż wydania Neczajewa nie był winnym, iż opuścił Zurych z własnej woli, iż nie miał powodu urządzać zamach o strzałach rewolwerowych jak syk rakiety itp. itp.

Zapytacie teraz w jaki sposób Stęp. może po takich i tym podobnych objawach opinji publicznej utrzymać się w Szwajcarji?

Odpowiem na to, że jeżeli prawdą jest, iż przyczyniają się poniekąd do tego wpływy ambasady moskiewskiej, to nie pomału pomagały dotąd szpiegowi pewne świadectwa nieposzlakowanych zresztą ludzi, z których widzieliście jaki robił użytek, jako też i ono rzucanie się w jednym z dzienników lwowskich na tych, którzy Stępkowskiego zdemaskować usiłowali — i powiedzmy te — zdemaskowali przynajmniej przed polską publicznością.

Smutne to wszystko — ale konieczne. Oby przynajmniej dla miotających bezzasadnie potwarze wypłynęła stąd jaka na przyszłość nauka! Oby pojęli, że czyhają na nie wrogowie i zużytkowują dla splamienia przed zagranicą imienia polskiego! Dziś my wszędzie, gdzie polscy tylko przebywali wychodźcy, utracili za pomocą podobnych procederów i część współczucia i kawał cześci — dziś my z Horacym lecz w innym nieco sensie zapytać możemy: „Quae caret ora cruore nostro?

*) Autora broszury przedstawiono jako wychodźcę, co zupełnie nie jest prawdą.
**) Rzekomy autor pierwszych inseratów.

Ziemie Polskie.

Jakiś liberał murawiewowskiego autoramentu w korespondencji swej do *Gołosu* wpadł na koncept składać, że obywatele na Żmudzi, niepocieszeni po zniesieniu pańszczyzny, zaprowadzili nowego rodzaju pańszczyznę a to kosztem drobnej szlachty czynszowej, zmuszając ją do uprawiania pól dworskich. I nietylko zmuszając ją do pańszczyzny, powiada szanowny liberał, lecz nadto wskrzesili skasowane daniny w kurach, jajach, maśle, prosiętach i kurczętach; słowem wyzyskiwanie drobnej szlachty przez panów jest okropne; aż żal patrzeć na to biedactwo! Szlachta ta przed zniesieniem pańszczyzny dobrze się miała; miała swe grunta i po kilku poddanych, ale po zniesieniu pańszczyzny, bawiła się tylko w narzekanie, nie umiała sobie zaradzić, zmuszoną była szukać zarobku u panów, a ci skorzystali z ich nieszczęścia i wysysają ostatnią kroplę krwi! — Taki jest ton korespondencji do *Gołosu*, a dlaczego liberał tak bezczelnie kłamie, najlepiej widać z końcowego ustępu: „Niechnoby tylko rząd zapropnował tej szlachcie bez ziemi przesiedlić się chociażby w głąb Azji, to większa jej część z radością rzuciłaby się w tę stronę, nie wahając się ani chwili rozstać się z rodzinnem gniazdem!“ Ustęp ten jest szydłem w worku; *Gołos* zapisawszy się dobrowolnie w lokajską służbę rządowi, podsuwa mu pretekst do wyniesienia w głąb moskiewskich krajów resztek drobnej szlachty zaściankowej, którą od stu lat tępił różnemi sposoby. — Jaka dowolność panuje u czynowników moskiewskich w krajach zabranych, możemy się przekonać z tegoż samego pisma, z korespondencji z Bobrujska pisanej. W mieście tem przyszło do głowy policji nałożyć podatek na fiakrów po 9 rubli od konia, niby to na ulepszenie straży ogniowej. Wezwani fiakry do policji odmówili zapłacenia żądanych pieniędzy, twierdząc jak najsłuszniej, że tylko rada miejska może podatki nakładać. Na drugi dzień policja wezwała jednego z fiakrów, uważanego przez siebie za *buntowszczyka*, i niemiłosiernie obić kazawszy, posadziła na cały dzień do kozy. Nieszczęśliwy człowiek nie zaniósł nigdzie [illegible] na Sybir w

W Poznaniu odbyły się obecnie następujące zebrania: walne centralnego Towarzystwa gospodarskiego, walne akcjonarjuszów banku włościańskiego i podobnež Towarzystwo oświaty ludowej, przyczem znajdujemy też w miejscowych gazetach sprawozdanie poznańskiego Towarzystwa pomocy naukowej. Z powodu braku miejsca ograniczamy się tylko doniesieniem, że wszystkie powyższe Towarzystwa są w niezłym stanie, pomimo trudności co krok napotykanych, już to ze strony rządu niemieckiego, już ze strony znacznej części publiczności polskiej, lubiącej więcej drzemać lub w najlepszym razie gadać aniżeli działać. — Towarzystwo poznańskie młodych przemysłowców dnia 1. bm. otwarło *szkółkę techniczną;* jednocześnie urządza loterję fantową na rzecz tej szkółki.

Korespondent z Wrocławia pisze do *Dziennika Poznańskiego*:

Przesyłam wam dość ciekawą odpowiedź rejencji opolskiej udzieloną gminie Polskiej Wiśle w powiecie pszczyńskim na prośbę jej o pozwolenie ustanowienia i utrzymywania własnym kosztem osobnego księdza. Polska Wisła ma 1150 katolickich mieszkańców, ma kościół z wszelkiemi potrzebnemi aparatami, należy mimo to do parafji kościoła w Brześciu o milę oddalonego, dla tego podała powyższą prośbę. Otoż rejencja opolska przesłała w tych dniach na próbę tę na ręce sołtysa Smiei następującą odpowiedź: „Ponieważ nie państwo, lecz władza duchowna ma prawo obsadzania miejsc księżmi, przeto regencja nie jest w możności zadośćuczynienia życzeniu wyrażonemu. Zależy jedynie od postanowienia ks. biskupa czy chce, by w Polskiej Wiśle osobny ksiądz się znajdował. Panowie podpisani zwróciliście się też w tym celu do ks. biskupa, jak donosicie i otrzymaliście od niego odpowiedź, że „podług obecnych ustaw ustanowienie księdza jest niemożliwem, bo prokurator przeszkadzałby mu w pełnieniu funkcyj duchownych“, dla tego zwracacie się do nas z prośbą, byśmy was wzięli w opiekę i wyprowadzili z smutnego tego położenia. Odpowiadamy na to i przyrzekamy stanowczo, że księdzu przysłanemu przez ks. biskupa nietylko państwo w pełnieniu obowiązków duchownych przeszkadzać nie będzie, lecz przeciwnie w razie danym weźmie go pod specjalną swoją opiekę, naturalnie pod tym warunkiem, jeżeli ustanowionym ustawom sprzeciwiać się nie będzie. Do tego nia potrzeba zaś nic więcej, jak tylko by ks. biskup się zdecydował donieść naczelnemu prezesowi nazwisko księdza, którego do Polskiej Wisły posłać zamyśla. Nominacji tej według ustawy z 11. maja 1873 może się naczelny prezes jedynie w następnych trzech przypadkach oprzeć (tu wylicza przymioty ustawami majowemi wymagane od duchownego a przepisane dla uzyskania aprobaty państwa, które jako znane pomijamy.) Z powyższych słów sami panowie możecie osądzić, o ile powody podane przez ks. biskupa są słuszne i że nie prawa państwa i nie władza jest winna, jeżeli życzeniom gminy, tyczącym się religijnych jej potrzeb i wymagań, nie staje się zadość.“

Sprawy zagraniczne.

Francja. Wybór prezydenta i wiceprezesów izby przez Zgromadzenie narodowe dokonany, jest oczywistym dowodem, że monarchiści tracą wpływ coraz bardziej. Z wybranych wiceprezydentów należy trzech do stronnictwa skłaniającego się do pojednania i uznającego całkowicie dokonany fakt, to jest utrwalenie republiki przez zawotowanie ustaw dnia 25. lutego. Czwarty członek, wybrany wiceprezydentem pan Ricard, jest republikaninem i wszedł na miejsce zagorzałego rojalisty pana Benoist d'Azy. Otóż wybór ten jest jaskrawą odpowiedzią większości na reakcyjne dążenia samego pana marszałka i prezydenta republiki Mac-Mahona. Nie koniec na tem, że przyjmował pan marszałek Mac-Mahon deputację, złożoną z zacofańców i wichrzycieli bonapartystowskich, ale ogłosił nawet pismo w którem oświadcza, jak głęboko jest konserwatywnym. Inny zaś poplecznik intrygi z 24. maja, pan Pradié ogłasza w *Paris Journal* wezwanie do wszystkich stronnictw zacofanych by się zebrały w jednolitą falangę celem przywrócenia większości „porządku moralnego“. Wszystkie te wichrzycielstwa choć może nie groźne, przeszkadzają jednak bardzo sprawie uczciwej.

Buffet przybył już do Paryża dnia 2. marca i jak głoszą ma przyjąć misję uformowania gabinetu. Konferował on już z panami Broglie i Decazes. W Zgromadzeniu narodowem na posiedzeniu dnia 2. marca, żądał minister sprawiedliwości, by sprawozdanie o wyborze z departamentu Niévre postawione było na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Savary wniósł, by dyskusję nad tem odroczyć aż do utworzenia nowego gabinetu i drugi ten wniosek został poparty i przyjęty.

Kronika.

(d. 4. marca.)

Uroczystość jubileuszowa Seweryna G o s z c z y ń s k i e g o, jak już donosiliśmy, odbędzie się dnia 7. bm. wieczorem w sali ratuszowej. „Sobótka“ książka wydana na cześć jubilata, którą mu podczas uroczystości wręczy Kornel Ujejski, już wyszła, jednak dopiero w dniu obchodu rozdaną zostanie publiczności. „Sobótka“ jest sporą 30-arkuszową księgą, nakład jej kosztował 1,200 gld., przedpłata pokryła jednak wszystkie koszta, tak, że nadwyżka około 400 gld. przelaną zostanie do fundacji stypendyjnej imienia Goszczyńskiego. „Sobótka“ zawiera śliczne rzeczy. Między innemi Bełcikowskiego dramat „Kmita i Bonarówna“, Bielowskiego wiersze, Buszczyńskiego „Cywilizacja niemiecka“, Duchińskiej poemat „Zaklęte słowo“, Ely'ego wiersze, Agatona Gillera szkic biograficzny „Seweryn Goszczyński“, Jeża szkic powieściowy „Jan Kalasanty“, Platona Kosteckiego wiersze, Kraszewskiego „Czyściec“ z Dantego, Libelta „Swiatło, jako środek utrzymania przeszłości w teraźniejszości“, Ujejskiego wiersze, Wilkońskiej „Paola“ szkic powieściowy, Zacharjasiewicza „Tajemnica“, Bohdana Zaleskiego wiersze, Żulińskiego „O potrzebie wydawania żywotów znakomitości polskich“, Wł. Ordona wiersze itd. Mnóstwo nadesłanych prac musiano pozostawić nieużytych dla braku miejsca w „Sobótce.“

Pewien Strohmann ofenheimowsko-sapieżyński, jak się dowiadujemy, wytoczył nam proces o oszczerstwo czy o obrazę „honoru.“ O co właściwie, tego sam jeszcze nie wie, ale wytoczył, licząc zapewne wiele na cudowną wodę z Lourdes, którą od kilku dni każą się dotyczące sfery myć z największą zawziętością.

Saul Nathanson. rabin starowierców we Lwowie, umarł dzisiaj i został w południe pochowany przy udziale wielkich tłumów ludności izraelskiej. Nieboszczyk odznaczał się niepospolitą prawością charakteru i zażywał powszechnego zaufania.

Egzamin dojrzałości. Dnia 3. b. m. odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Hackla, przy realnej szkole tutejszej, dodatkowy egzamin dojrzałości, do [illegible] Wynik był bardzo smutny, albowiem tylko jeden uczeń: Franciszek Barański otrzymał kwalifikację dojrzałości.

Podziękowanie. Na rzecz u b o g i c h a z a s ł u ż o n y c h wpłynęły na moje ręce następujące dary: Panna Marja M. wygrane zł. 1·20, pp. Malczewski Henryk zł. 2, Micewski Adam zł. 1, Bujnowski Włodzimierz zł. 1, Rodakowski Henryk zł. 3, Rodzina A. M. zł. 10, N. N. rubli dziesięć zmienianych za zł. 15·30, z wieczorka muzykalnego w pomieszkaniu pp. Stanisławów Nikorowiczów b r u t t o zł. 331·33, z czego urządzenie kosztowało zł. 230·63, czysty więc dochód zł. 101. Razem zł. 134·50 wal. austr. — P. Kłodnicki zaś darował paltot, kapelusz i czapkę, p. A. S. burkę, paltot i czapkę. — W imieniu u b o g i c h a z a s ł u ż o n y c h składam niniejszem ofiarodawcom publiczne podziękowanie, w szczególności zaś dziękuję serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do świetności wieczorku muzykalnego, mianowicie artystkom i artystom, paniom które raczyły przyjąć udział w gospodarstwie, i mieszczaństwu naszemu, które bezpłatnie zaopatrzyło niektóre potrzeby wieczorka. — Lwów 28. lutego 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek“ licz. 6.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela szkoły w Tymowej Augustyna Machnickiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Brzesku.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżynierów: Józefa Hanusza, Henryka Madurowicza, Jana Chlapeca, Józefa Straussa, Jordana Wobra, Adolfa Grossa, Józefa Hawliczka, Karola Słapę, Dominika Opatowicza, Jana Matulę, Wilhelma Rappe i Emila Serkowskiego nadinżynierami budownictwa rządowego w Galicji.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Szawłowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Buczaczu.

Doniesienia policyjne. W nocy na 26. zm. Jan Czepycha włościanin w Starych Kutach oddający się pijaństwu zamarzł w drodze do domu; taką samą śmiercią zginął dnia 24. zm. Iwan Petryszak włościanin z Ladzka-Szlacheckiego, powracając w stanie nietrzeźwym z sąsiedniej Berezówki. — Dnia 19. zm. w młynie Harasymowskim w Horodeńskiem młynarczyk Jakób Skrypko rodem z Siemiakowic nad Dniestrem, pochwycony został przez koło młyńskie i pokaleczony tak mocno, że skutkiem odniesionych ran w 2 godziny życie zakończył; nieszczęśliwy ten wypadek przypisać należy jego własnej nieostrożności.

Inwazja polska. Pod takim napisem umieszcza *Tagblatt* wiedeński sprawozdanie niejakiego p. Emila Bukowskiego o wystawie obrazów malarzy polskich, urządzonej obecnie w Kunstvereinie wiedeńskim, o której w ostatniej kronice niedzielny pisał nasz feletonista. Polacy — powiada żartobliwie p. Bukowski, rozłożyli się obozem w Schönbrunnerhaus, a ja oskarżam p. Terke, dyrektora Kunstvereinu o ohydną zdradę, albowiem on to wydał im klucze. W ciężkiej zbroi nadciągnął niegdyś Sobieski pod Wiedeń ze swojemi zbawczemi zastępami. Inaczej uzbrojony jest oddział, który pod komendą Matejki, króla malarzów polskich, obozuje dziś pod Tuchlauben. Oprócz tego wstępu — w długiej lekkomyślnie napisanej recenzji, nie masz nic uwagi godnego.

Kronika pożarowa. Dnia 21. zm. przez nieostrożność dzieci powstał ogień w chacie Iwana Semczuka w Kruhowie w Złoczowskiem i zniszczył dom mieszkalny ze sprzętami i zapasem zboża, szkoda nieubezpieczona wynosi 160 guld.; w Zborowie w tymże powiecie dnia 23. zm. zniszczył pożar dom mieszkalny z wszelkiemi sprzętami domowemi Nosego, Samuela i Naftuły Szechterów, szkoda wynosi około 3000 guld., a z pogorzelców jeden tylko Samuel Szechter miał swą część ubezpieczoną na 500 guld., przyczyną pożaru miała być nieostrożność domowników; dnia 26. zm. nad ranem wybuchł pożar w Sądowej Wiszni, w stajni zajętej przez konie wojskowe, zgorzał tylko dach na stajni, a szkoda wynosi około 700 guld., przyczyna pożaru niewiadoma.

Jarosław 28. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Na korzyść tutejszej bursy „Kopernika“ odbył się dnia 27. bm. w sali teatralnej koncert amatorski. Koncert ten udał się pod każdym względem wyśmienicie i tylko powinszować możemy komitetowi, że potrafił i siły podobierać tak znakomite i mimo licznych trudności tak wybornie wszystko urządził. Mianowicie należy się wszelkie uznanie prezesowi komitetu profesorowi G., gdyż w istocie wyłącznie prawie jego staraniem urządzono cały ten wieczorek, na którym publiczność (bardzo licznie zastąpiona) spędziła chwile nader przyjemnie. Młodzież szkoły realnej odegrała pod kierownictwem swego umiejętnego kapelmistrza pana S. uwerturę z opery „Tankred“ i Cavatinę z opery „Norma“ tak pięknie, że ostatnie na ogólne żądanie powtórzyć musiano. Arję z oper „Halka“ i „Linda de Chamounix“ jako też i duet z opery „Wolny strzelec“ odśpiewały panie G. miłym i dźwięcznym głosem prawdziwie uroczo. Fantazję z opery „Moise“ Thalberga odegrała na fortepianie młoda panienka H. nadspodziewanie pięknie, a precyzja i pewność stanowiły główne cechy gry tej młodziutkiej dyletantki. Lecz również pięknie i pani P. odegrała na fortepianie Sonatę f-moll Beethowena. Wreszcie i odczyt profesora F. przyczynił się do uświetnienia koncertu i powtarzamy jeszcze raz to cośmy już niedawno w *Dzienniku* wyrazili, że odczytów profesora F. bardzo chętnie słuchalibyśmy jak najczęściej.

Brzeżany 28. lutego. Po dość licznych wieczorkach z tańcami i balach na cele dobroczynne tu urządzanych, zakończył prawie ubiegły karnawał, bal mianowicie na korzyść Towarz. tutejszej ochotn. straży ogniowej dany dnia 6. bm., który przyniósł czystego zysku 107 gld. Mimo zawiei śniegowej w tym dniu i mimo tego, że kilka rodzin czynnego udziału w balu wziąć nie chciało, czy nie mogło, sala kasyna tutejszego dość obszerna, była chętnymi i łaskawymi prawie zapełnioną, a prawdziwa bo niczem i nikim nie krępowana zabawa kierowana przez uproszonych do komitetu hr. Komorowskiego rotmistrza i p. Zawadzkiego adjunkta sądowego, trwała prawie do rana.

Wydział wspomnionego Towarzystwa spełnia zatem miły obowiązek, mogąc przy tej sposobności publicznie złożyć szczere podziękowanie tak biorącym czynny udział jak i w ogóle łaskawym opiekunom naszego Towarz., niemniej Wydziałowi Towarz. kasynowego za ustąpienie sali, a tem samem za przyczynienie się do powyższego zysku, również zarządowi dóbr brzeżańskich hr. Stan. Potockiego za dar w kwocie 100 guld., i świetnej radzie powiatu tutejszego za dar 50 guld.

Kraków 3. marca. Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz wrócił z Wiednia do Krakowa.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego krakowskiego d. 2. b. m. prof. dr. Blumenstok odczytał o próbie łaźnej Wendta i Wredena i jej znaczeniu sądowo lekarskiem. Dr. Tuszyński przedstawił mężczyznę wyleczonego z zapalenia gardła za pomocą wstrzykiwania roztworów jodu i kwasu karbolowego. P. Trauczyński właściciel apteki okazał torebki z opłatków do łatwiejszego zażywania proszków i maszynkę do napełniania tychże. W końcu przyjęto do towarzystwa następujących lekarzy: Na członka czynnego dra Wilhelma Krongolda. Na członków korespondentów: dra Jana Dukieta w Rymanowie, dra Żegotę Janusakiewicza w Pilznie, dra Ignacego Janowskiego w Skałacie, dra Izydora Jurowicza w Jarosławiu, dra Józefa Kołaczkowskiego w Nowym Sączu, dra Teodora Kaczyńskiego w Brzostku, dra Henryka Lica w Leżajsku, dra Antoniego Pietrzyckiego w Jaśle, dra Hipolita Rychlickiego w Jaworzniu, dra Aleksandra Wilkosza we Wrocławiu.

Obecnie dla dokładności sprawozdań zamieszczanych w „Przeglądzie lekarskim“, spisuje takowe stenograf Jaklińki, obecny na każdem posiedzeniu.

(FCh) **Sambor** 2. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Leon Barbar lekarz izraelita, umarł dnia 14. zm. w Samborze. Był to człowiek, który mimo podeszłego wieku z własnem narażeniem niósł zawsze chętną pomoc cierpiącym, nie zważając na stan i wyznanie, prawdziwy przyjaciel ludzkości, opiekun ubogich, gorący patrjota, godny wzór dla wszystkich współobywateli mojżeszowego wyznania. — Cześć jego pamięci! — Opróżnioną posadę fizyka miejskiego otrzymał dr Andrzej Maksymowicz, lekarz prywatyzujący od lat 27 w Samborze.

P. Ant. Sozański rozesłał do wydziałów rad powiatowych i gmin mniejskich okólnik, w którym wzywa do założenia dziennika urzędowego, jako organu władz autonomicznych, motywując swój wniosek tem, że władze rządowe mają własne czasopisma, jak „Oesterreichische Zeitschrift für Verwaltung“ itd., że oprócz tego służy im wiele innych środków obopólnego znoszenia się, że wreszcie urzędnicy rządowi posiadają rutynę, władzom zaś autonomicznym na tem wszystkiem zbywa. Wnioskodawca upatruje w braku wspólnego dziennika przyczynę wszystkiego złego, które coraz więcej trapi autonomiczne organa. Rozwijając plan założenia, twierdzi, że najstosowniejszem miejscem do wydawania tego czasopisma jest siedziba Wydziału krajowego, i że pismo to na razie nie częściej jak 2 razy w miesiącu wychodzić powinno. W końcu oświadcza, że jest gotów redagować je. Naszem zdaniem, założenie takiego dziennika jest kwestją żywotną, a na dowód przytaczamy, żeśmy w naszym okręgu niezawiśle od p. Sozańskiego poczuli potrzebę tego: oto p. Kasparek burmistrz podniósł myśl założenia takiego pisma dla okręgu samborskiego. Dziennik ten wychodzić będzie w Samborze. Redakcji podejmują się pp. Ch. i N. Szczęść Boże!

Sprawa obsadzenia posad przy tutejszej szkole wydziałowej wlecze się, a to z powodu, że na posiedzeniach rady szkolnej okręgowej nie ma kompletu. Starosta Hordyński przewodniczący rady szkolnej okręgowej, postanowił nie czekać dalszych posiedzeń i z wydziału radzie miejscowej do obsadzenia przedłożyć. Spodziewamy się, że rada miejscowa przez wzgląd na zwłokę, zakładowi tak bardzo szkodliwej, z obsadzeniem pospieszy.

Nowy rodzaj oszustwa. Czytamy w *Czasie*. Dnia 25. lutego podczas jarmarku w Mościskach zbliżył się do Nastki Kupiakowej z Małnowskiej Woli, która sprzedała była parę wołów za 100 zł., nieznajomy żyd i wydając się za szwagra arendarza z jej wsi zwabił ją do szynku, gdzie w dłuższej rozmowie prosił ją, by jego imieniem przestrzegła arendarza w Małnowskiej Woli, że obiegają fałszywe banknoty po 50 i 100 zł., które poznać można po tem, że nie są ostemplowane, powinien przeto mieć się na ostrożności. Wiadomość ta zaniepokoiła Kupiakową, wydobyła więc otrzymaną ze sprzedaży wołów setkę, ażeby się przekonać czy jest na niej stempel. Żyd wziął banknot do ręki, z miną znawcy obejrzał go i zwrócił Kupiakowej uspakajając ją, że setka jest dobra. Po chwili znikł z szynku, czem wzbudził w Kupiakowej podejrzenie, wzięła znów do ręki setkę, ażeby ją oglądnąć i dopiero ujrzała, że zamiast banknota ma blankiet wekslowy niezapisany. Podług opisu poszkodowanej nieznajomy oszust mógł liczyć lat około 40, ma rudawą brodę, rumiane, zapadnięte nieco policzki, a ubrany był w zwyczajny strój żydowski, na głowie miał czarną czapkę baranią a na szyi szal czerwony lub zielony. Ten sam oszust w podobny zupełnie sposób wyłudził dnia 12. lutego na targu w Przemyślu od włościanina ze Starzawy Wasyla Jachimca banknot na 50 zł. Sądy ścigają zuchwałego szalbierza.

Nowe ministerstwo węgierskie nazwał pewien dziennik niemiecki „das Simplicius-Ministerjum.“ Nie wiedzieć czy to ma znaczyć, że ministerstwo to składa się z samych sympliciuszów, czy też nazwa ta jest aluzją do tego, że ukonstytuowało się ono dnia 2. bm., w którym kościół obchodzi św. Symplicjusza?

Dr Banhans wyjechał z Wiednia do Włoch. Dnia 2. bm. bawił w Wenecji, zkąd udał się bezzwłocznie do Medjolanu.

O nowych i na nowo powstających pismach w Królestwie Polskiem donosi *Opiekun domowy* warszawski: *Tydzień* piotrkowski ożył, *Gazeta płocka* ma się narodzić, *Kurjer lubelski* wpadł w letarg, *Ekonomistę* ma zbudzić p. Nagórny. Dalej czytamy w piśmie wspomnianem: Prelekcje odbywają się w Warszawie w najlepsze, w Dobreczynności rzemieślnicze—w ratuszu na Osady rolne. Srednio bywa po p i ę ć s e t k i l k a d z i e s i ą t osób. Nowość stanowiła pogadanka feljetonowa o O f i a r a c h s z y k u, wypowiedziana z talentem przez p. Felicjana Faleńskiego. Między rzemieślnicsemi odznaczył się odczyt p. P. Chmielowskiego o tem, c o i j a k c z y t a ć n a l e ż y.

Zarząd szpitalu powszechnego w Starem mieście przy Podhajcach pisze nam: W numerze 46 z r. b. *Dziennika Polskiego* umieszczono między „doniesieniami policyjnemi“, jako Agnieszka Sołtys, p o s ł u g a c z k a w s z p i t a l u P o d h a j e c k i m swe 5-dniowe dziecie w nocy 7. lutego b. r. utopiła. Uprasza się szanowną Redakcję o sprostowanie tego doniesienia o tyle, że pomieniona Agnieszka Sołtys dopiero na dniu 9. lutego b. r. na zalecenie stręczycielki szpitalnej, Nesie Engel z Podhajec, do usług szpitalnych przyjętą została, zkąd po wykryciu jej zbrodni w tydzień po jej przyjęciu, z szpitala wydaloną i władzy miejscowej sądowej oddaną została, przed którą do zbrodni przyznała się. Ztąd wypływa, że Agnieszka Sołtys przygotowując i wykonując swoją zbrodnię, nie zajmowała jeszcze żadnego w tutejszym szpitalu obowiązku.

Przyczynek do historji zamordowania Sonzogna. Do *„N. fr. Presse“* piszą z Rzymu pod datą 25. z. m.: Zeszłej nocy uwięziono Giuseppa Luciani, dziennikarza i ex-kandydata na posła z piątego kwartału. *„Italie“* podaje następujące szczegóły: Luciani zamieszkiwał razem z matką i siostrą czwarte piętro kamienicy przy ulicy Giubbonari. Wczoraj około północy wszedł do niego urzędnik policyjny w towarzystwie kilku ajentów. Zadzwoniono. Drzwi się nie otwarły. Głos kobiecy zawołał z wewnątrz: „Kto tam? Czego chcecie?“ — „Proszę otworzyć w imieniu prawa.“ — „My jesteśmy same kobiety w domu, więc otworzyć nie możemy.“ — „A pan Luciani czy jest w domu?“ — „Nie. Jeszcze nie przyszedł.“ — „Ależ musicie otworzyć, bo mamy w domu uczynić rewizję.“ Układy te trwały około 20 minut. Nareszcie urzędnikowi nie starczyło cierpliwości i zagroził wyłamaniem drzwi. Obie kobiety protestowały ciągle i zapewniały, że Luciana nie ma w domu. Ale ajentów nie w ciemię bito i od kilku dni Luciani był pod najściślejszym dozorem policyjnym. Po otwarciu drzwi wzięto się do przetrząśnienia całego domu, podczas czego ajenci pilnowali, aby kto nie wszedł i nie wyszedł. Pokój Luciana był próżny, a łóżko nienaruszone. W tem wzrok urzędnika policyjnego padł na wielką szafę, żąda więc, aby ją otworzono. Kobiety nie chcą tego uczynić i wszelkimi sposobami starają się odwieść go od tej myśli, gdy nareszcie otworzono szafę znaleziono w niej w kącie siedzącego Luciana bladego jak śmierć i drżącego z przestrachu. Na rozkaz urzędnika wyszedł z szafy i dał się bez oporu prowadzić! W pół godziny potem znajdował się już w samotnej celi więzienia C a r c e r i N u o v e. W tym samym czasie aresztowano także niejakiego Armatiję, przyjaciela Luciana, niegdyś oficera gwardji narodowej. Luciani jest rodem z Rzymu, w r. 1870 wyemigrował i będąc na uniwersytecie w Turynie został współpracownikiem dziennika *„Gazzette del Popolo“*, do którego dziennika później

...ywał korespondencje z Rzymu. Gdy na ulicy Via Cesa...i, zamordowano Sonzogna, Luciani znajdował się wten...as w Turynie, albowiem redaktor „Gazetty del Popolo“ ...abł i zawezwał go telegraficznie, aby go zastąpił. Po ...yzdrowieniu redaktora powrócił Luciani po dziesięciu ...iach do Rzymu i widziano go w klubie dziennikarzy ...a Corso, w kawiarniach i innych miejscach publicznych. ...ówią powszechnie, że był on serdecznym przyjacielem ...nzgona, nadużył jednak swego stanowiska jako przyjacie... domu i zbałamucił mu żonę. Od tego czasu datowała ...a zawzięta nieprzyjaźń prywatna i polityczna między o...ma. Czy podejrzenie, że Luciani miał współudział w ...amordowaniu Sonzogna jest uzasadnione, śledztwo okaże.

Szanse wyjścia za mąż. Statystyków i panny ...cząwszy od piętnastu lat, aż do tego wieku, w którym ...iechętnie witają zbliżający się dzień urodzin, zapewne ...dą interesować następujące daty, ogłoszone niedawno ...mu w Anglii: Wszystkie kobiety mają mniejsze lub ...iększe szanse wyjścia za mąż. Jeżeli szansę w ogóle we...niemy w liczbie 100, natenczas okażą się następujące ...pecjalne szanse podług lat wieku: Dla kobiet od 15 do ...) lat wieku prawdopodobieństwo wyjścia za mąż przed...awia cyfrę $14\frac{1}{2}$ proc.; od 20 do 25 lat 52 proc.; od ...5 do 30 lat 18 proc. Gdy kobieta przeszła trzydziestkę ...j szansa wyjścia za mąż zmniejszyła się o $84\frac{1}{2}$ proc., ...35 lat ma jednak jeszcze $6\frac{1}{2}$ proc.; między 35 a 40 ...lko $3\frac{3}{4}$ proc., a w następująccych czterech pięcioletnich ...rjodach 2, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{4}$ proc. Po sześćdziesięciu latach ...dzie za mąż tylko jedna na — 1000!

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we ...rodę (3. marca) następujące numera: **34, 25, 15, 40, ...3.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, dnia 17. ...marca br.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w ...alach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem ...oniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe ...w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu ...we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i cze...ladni rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wyda...wane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym ...którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, tak...e posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, ...dziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. marca.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 4. b. m. w teatrze ...r. Skarbka „Napój miłosny“ opera Donizettego.

* Doniesienia niektórych tutejszych dzienników o wy...ździe za granicę pp. Zakrzewskiego i Borkowskiego oka...ały się zupełnie mylne. Obaj pozostają przy naszej ope...ze, a p. Zakrzewski już dzisiaj występuje w „Napoju mi...łosnym“. Cieszymy się bardzo, że nieporozumienia między ...ymi artystami a dyrekcją teatru, w sposób godny stron ...obu załagodzone zostały.

Kwestja węgla kamiennego w cukrowniach Ukrainy, Podola i Wołynia.

Liczniejsze niż dawniej przesyłki cukru z Czech idące przez Brody i Podwołoczyska za granicę moskiewską, są najlepszym dowodem, że cukrownie Ukrainy, Podola i Wołynia już z trudnością wytrzymują współzawodnictwo z cukrowniami czeskiemi. Główną przyczyną tego pojawu jest przetrzebienie lasów nad Horyniem, Styrem, Słuczem i Irpieniem i wynikające ztąd podrożenie materjału opałowego, którego taniość jest nieodzownym warunkiem powodzenia cukrowni.

Przeciętne ceny drzewa, obliczone podług w a g i, wynoszą obecnie około 6 kopiejek za pud drzewa suchego, a że podług zasad stwierdzonych licznemi doświadczeniami jeden pud węgla kamiennego wydaje tyle cieplika, jak 4 pudy drzewa, wynika ztąd dowodnie, że już obecnie cukrownie pomienionych okolic mogłyby z korzyścią używać węgla kamiennego, którego cena łącznie z kosztami przewozu nie przenosi 24 kopiejek. Mówimy dla tego z k o r z y ś c i ą, bo chociaż wydatek na węgiel kamienny równałby się w takim razie wydatkowi na drzewo, to używanie węgla kamiennego w fabrykach ma swoje liczne korzyści. Ogrzewanie węglem jest równiejszem, oszczędza koszta rąbania i inne zatrudnienia ręczne i upraszcza cały ogół manipulacyj fabrycznych.

Porównajmy więc te ceny drzewa z cenami węgla szląskiego, którymby przez Galicję można dostawiać do Brodów i Podwołoczysk.

Cetnar węgla kamiennego kosztuje w Szląsku w przecięciu 5 sgr. — a że pud jest mniej więcej $\frac{1}{4}$ cetnara pruskiego, cena więc jednego puda wyniosłaby $1\frac{1}{4}$ sgr. czyli 4 kopiejki.

Koszta przewozu jednego cetnara węgli kamiennych ze Szląska do Podwołoczysk wynosi 1 zł. 20 ct. za pud więc około 30 ct., czyli kopiejek 15, co razem z poprzednio obliczoną ceną jednego puda węgli w Szląsku wyniesie kopiejek 19. W bliskości więc granicy używanie węgla kamiennego szląskiego opłacić się powinno bez najmniejszej wątpliwości, ale przyjmując koszta dalszego transportu od granicy po $\frac{1}{2}$ kopiejki na milę, używanie węgla szląskiego rozszerzać się tylko może w miarę dzisiejszych cen drzewa i wymogów konkurencyjnych najdalej na mil 15 od granicy.

W tem też leży cała przyczyna, dlaczego węgiel szląski nie wchodzi dotąd w powszechne używanie w cukrowniach Wołynia i Podola. Przeważna ich część znajduje się w odległości 30 — 40 mil od granicy, aby zniżenia kosztów przewozu o 20 — 25 ct. w całej przestrzeni ze Szląska aż do Podwołoczysk wymagało.

Gdyby więc koleje żelazne, tj. kolej Karola Ludwika, północna Ferdynanda i nadodrzańska mogły o tyle złagodzić swą taryfę, to napływ węgla kamiennego szląskiego za granicę moskiewską niebawem by się rozpoczął, ruch na kolejach powiększyłby się stósownie do rozmiarów, jakichby transporta węgla nabrały, a skorzystałby zarazem i Lwów, zyskując węgiel odpowiednio tańszy.

Obawy o współzawodnictwo z węglem angielskim, sprowadzanym do Odessy, nie ma, bo ten już na miejscu w Odessie wypada o 16 do 20 ct. drożej, niż węgiel Szląski w Podwołoczyskach przy obecnych kosztach transportowych. Polecamy ten przedmiot rozwadze zarządów kolejowych, które, jak nam się zdaje, powinne w obniżeniu opłaty przewozowej od węgla o stosunkowo małą sumę na tak znacznej przestrzeni poznać wyraźną swą korzyść, tem bardziej, że to mogłoby zarazem pociągnąć za sobą liczniejsze jeszcze transporty węgla na potrzeby kolei żelaznych moskiewskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank hipoteczny. Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 28. lutego 1875 w obiegu będących: Listy hipoteczne zł. 18,792.800, asygnacje kasowe zł. 3,699.750.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. stycznia 1875 7,897.888 złr. 26 ct. Od 1. do 28. lutego b. r. włożyło 2309 stron 329,839 złr. 74 ct., zwrócono 1687 stronom 226,101 złr. 17 ct., przybyło więc 103.738 złr. 57 cnt. — Zatem na dniu 28. lutego 1875 był ogół wkładek 8,001.626 złr. 83 ct.

Przywilej. C. k. ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły Janowi Jalischkowi, maszyniście przy warstatach Towarzystwa c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Stanisławowie przywilej na poprawny aparat do smarowania lokomotyw, na przeciąg jednego roku. Opis przywileju, o którego zachowanie w tajemnicy nie proszono, zostaje w przechowaniu w c. k. archiwum przywilejów we Wiedniu i może być udzielony do przejrzenia.

Wiedeń 1. marca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej 40-miljonowej z r. 1864, wyciągnięto następujące serje: 348, 374, 451, 541, 833, 852, 1.145, 1.480, 1.999, 2.002, 2.093, 2.490, 2.674, 3.448, 3.644. Główna wygrana 200.000 złr. padła na serję 852, N. 98, druga 20.000 złr. na ser. 2.490, N. 92, trzecia 15.000 złr. ser. 3.644, N. 98, czwarta 10.000 złr. ser. 852, N. 47. Po 5.000 złr. ser. 1.999, N. 4 i ser. 3.448, N. 54; po 2.000 złr. ser. 374, N. 90, ser. 2.002, N. 95 i ser. 3.448, N. 24; po 1.000 złr. ser. 318, N. 34, ser. 833, N. 75, ser. 852, N. 100, ser. 1.480, N. 9, ser. 2.002, N. 96, ser. 3.644, N. 86; po 500 złr. ser. 318, N. 6 i 29, ser. 541, N. 45, ser. 833, N. 10, ser. 852, N. 2, ser. 1.145, N. 23, ser. 1.480, N. 83, ser. 1.999, N. 14, ser. 2.002, N. 47 i 73, ser. 2.093, N. 16, ser. 2.674, N. 8 i 27, ser. 3.448, N. 89, ser. 3.644, N. 29; po 400 złr. ser. 318, N. 93, ser. 541, N. 47, ser. 833, N. 57 i 85, zer. 1.145, N. 9, 55 i 84, ser. 2.674, N. 63, ser. 3.448, N. 1, 15, 20, 31, 53, ser. 3.644, N. 14, 41 i 45. Wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrywają po 185 złr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 złr. 60 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Podaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość o odpowiedzi ministra Glasera na interpelację Fuxa w sprawie listu Heina. Jak słychać senat dyscyplinarny odbył już w tej sprawie pod prezydencją chorego Schmerlinga pierwszą rozprawę.

Następnie odpowiadał prezes ministrów ks. Auersperg na interpelację dep. Bondy w sprawie porwania austrjackiej poddanki nazwiskiem Anica Simonewicz. Organa dotyczące zarządziły natychmiast po zawiadomieniu o tem stósowne kroki w Konstantynopolu. Okazało się atoli, iż Anica Simonowicz dobrowolnie przeszła na wiarę muzułmańską, gdyż oświadczyła to, jak również, że sama uciekła od rodziców, wobecności c. k. dragomana i dwóch posłów, tak jak to ustawy dotyczące przepisują. W takim stanie rzeczy skończyła się interwencja rządu austrjackiego.

Minister finansów przedłożył projekt dotyczący kredytu dodatkowego za rok 1875.

Po załatwieniu spraw bieżących i przyjęciu ustawy giełdowej i regulaminu w trzeciem czytaniu Izba przeszła z porządku dziennego, do rozprawy jeneralnej nad projektem dotyczącym podatku domowego. Sprawozdawca dep. Beer. Zapisali się do głosu za ustawą: Kronawetter i Fuchs (z Szląska) przeciw: Plener, Wurm, Pfeiffer i Auspitz.

Dep. Krzeczunowicz jako sprawozdawca mniejszości przedstawia wniosek tejże, ograniczając się na tem, że wskazuje na motywa drukowanego sprawozdania.

Dep. P l e n e r: Bardzo często rozstrzygano kwestję, czy obecny podatek dochodowy ma być zachowany, czyli też ma być zaprowadzony podatek dochodowy osobisty. To pytanie potrzebuje być rozstrzygnięte przy obradowaniu nad tą ustawą. Zasadniczą tę kwestję później będziemy musieli załatwić. Jednakowoż przy samej tylko naradzie nad podatkiem domowym nasuwają się ogólne pytania, których załatwienie musi poprzedzać naradę nad treścią niniejszej ustawy. Podatek domowy, a mianowicie domowo-czynszowy uważany bywa w teorji jako podatek nie dający się przenieść. Jednakowoż wskazuje tylko na to, że właściciele domów używają niejako monopolu. — Mają nawet jeszcze osobny zysk, albowiem uwolnienie od podatku przy nowych, dobudowanych i przebudowanych budowlach znaczy właśnie tyle, że podatek, który pierwej wpływał do kasy państwa, wpływa teraz do kieszeń właścicieli domów. Trzeba również wzgląd wziąć na stosunek podatków stałych do podatków krajowych i gminnych.

Co się tyczy projektu samego, ma on tę wadę, że usunięto w nim obecny klasyczny podatek. Zarzucono temu systemowi, że ułatwia nadużycie. Pominąwszy główny zarzut, tj. własne i dowolne naznaczanie taryfy, jest ona w ogóle znośną. Mowca długo i szeroko wytyka dalej wady projektu. Po nim zabiera głos za projektem dep. Kronawetter:

Nie system podatkowy państwa jest winą tego, że podatek w ogóle jest uciążliwy; główne tylko pytanie jest, w jaki sposób podatek bywa użyty i do czego? Jeżeli obywatel wie, że podatek jego użyty w celu, który kiedyś zysk przyniesie, to nie sarka, gdy podatek ten staje mu się nawet uciążliwym, albowiem wie, że mu kiedyś zysk czy pośrednio, czy bezpośrednio przyniesie. Co się tyczy obecnego projektu, to właściwie nie jest on ustawą podatkową, tylko ustawą rozkładu podatkowego. Chodzi o zbadanie stopy podatkowej, a wniosek mniejszości powiada: chcemy sumę tę zbadać nie prostą drogą tylko manowcem. System to błędny. System oszacowania nie okazał się pożytecznym dotychczas. Własne opodatkowanie się jest wzniosłą myślą, ale w Austrji nie ma jeszcze warunków do tego systemu. Do tego tylko zdolny lud jednolity. Ewidencja wcale niemożebna, a jeżeli w narodzie nie istnieje poczucie prawa, to system ten wcale nie do wykonania. Komisje szacunkowe wcale nie są odpowiednie, a dla tego zawsze jeszcze wolę dotychczasowe urządzenie, aniżeli opodatkowanie na podstawie orzeczeń takich szacunkowych komisyj.

Dep. ks. Wurm: Rozprawy publicznie w ostatnim czasie przeprowadzone okazały, że uczciwość w Austrji bardzo problematyczna. Możnaby z nich przyjść do konsekwencji, że *kleine Diebe hängt man auf, grosse läst man laufen.* Byłoby rzeczywiście bardziej na czasie zająć się cokolwiek lichwą, która niszczy, podkopuje i wywłaszcza stan rolniczy. Tymczasem używa się p o d a t k u d o s u b w e n c j i, b e z w s t y d n e j, s k o r u m p o w a n e j p r a s y.

Zabierali głos jeszcze Fuchs (ze Szląska) i Pfeifer, poczem przerwano dalszą rozprawę jeneralną.

Odczytano następnie dwie interpelacje. Pierwsza podpisana przez G r o c h o l s k i e g o i 28 kolegów zapytuje ministra handlu, czy i jakie porobiono kroki, aby zapewnić budowę kolei ze Lwowa do Netreby (Tomaszów). Druga podpisana przez ks. Czartoryskiego, ks. Chełmeckiego i 28 kolegów zapytuje ministra handlu, czy od ostatnej d. 22. lutego 1874 odpowiedzianej interpelacji w sprawie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej rząd rozpisał oferty, czy się zgłosili przedsiębiorcy, i na czem rozbiły się układy? W jaki sposób rząd zamierza spełnić dane wówczas przyrzeczenie, że budowa kolei Leluchowsko-Tarnowskiej będzie rozpoczętą i uskutecznioną kosztem skarbu, tudzież zapewnioną będzie budowa linij ubocznych Zagórz-Grybów, Nowy Sącz-Żywiec i Sucha-Kraków?

Następne posiedzenie we środę.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz wrócił wczoraj z Pesztu do Wiednia. Nowemu gabinetowi węgierskiemu nie rokują jednak długiego żywota.

Koszta procesu, Ofenheima, jak donosi *Tagblatt* nie mają wynosić więcej jak 5000 guldenów. Bardzo wielu świadków bowiem tudzież rzeczoznawcy oświadczyli że nic sobie nie likwidują. W razie skazania byliby likwidowali. Organa ofenheimowskie rozpuściły wieść, że przysięgli podczas całej rozprawy byli pod nadzorem policji, i że w chwili zasłabnięcia Wittmana nadeszła relacja policji z doniesieniem, iż zapadnie wyrok potępiający większością 8 głosów przeciwko 4. Prokurator hr. Lamezan zaprzecza temu stanowczo we *Fremdenblacie.*

Dr. Banhans przez Wenecję i Medjolan udał się do Nervi pod Genuą. Towarzystwo przemysłowe w Cieplicach uchwaliło dnia 1. bm. jednogłośnie wyraz uznania dla jego działalności, wymierzonej przeciwko ukróceniu szwindlu kolejowego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Budapeszt 4. marca. W obu Izbach odczytano wczoraj reskrypt cesarski, mianujący nowe ministerstwo. Prezydent minister Wenckheim wyłuszczył program kładąc nacisk na to, że pozyskał mężów z obu stronnictw, których współdziałanie uprawnia do nadziei, że po ugodzie stronnictw, funkcje prawodawcze będą bardzo zbawczemi. W Izbie posłów oświadczył Sennyey, że wraz ze swojemi zwolennikami zajmie stanowisko niezawisłe, będzie w opozycji lojalnej i wśród trudności przejściowych będzie popierać gabinet. Lonyay imieniem swojej frakcji rzekł, że będzie popierać przedłożenia rządu, odpowiadające potrzebom kraju. Bela Perczel złożył prezydjum Izby. Przez aklamację powołano na miejsce jego Ghiczego. Tenże dziękuje ale zwraca uwagę, że wybór powinien nastąpić podług regulaminu. Nowi ministrowie złożyli mandaty poselskie, poczem zamknięto posiedzenie.

Najbliższe posiedzenie i wybór prezydenta w piątek.

Na konferencji stronnictw wieczorem w sali hotelu „Hungaria“ było obecnych 150 deakistów i całe lewe centrum. Gorove obrany prezydentem, Varady wiceprezydentem, Jokai sekretarzem. Wenckheim prosił o poparcie dla gabinetu i wyraził podobnie jak Szell radość z połączenia stronnictw. T i s z a oświadczył solidarność swoją z resztą kolegów w gabinecie. Konferencja orzekła w końcu ukonstytuowanie się nowego stronnictwa, które przybrało nazwę „Stronnictwo liberalne“.

Wiedeń, d. 4 marca, 10 godz. 50 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	48·25	Akcje kolei Karola-Lud.	225·25
" Kredytowe	218·75	" " Południowej	133·50
" Anglo-Austr.-B.	132·50	Baubank	—·—
" Unionsbanku	95·70	Vereinsbank	25·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3. marca, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	48·—	Wiener Bau-Gesellschaft	32·—
" Węg. Kred.	207·—	" Ungar. Ostbahn	54·—
" Angl. Austr. B.	132·—	Galic. Indemnizacje	86·50
" Związkowego B.	96·—	1864 Losy	138·50
" Kolei Kar.-Ludw.	225·—	Franco-Hung.-Bank	59·50
" " Północnej	195·25	Verkehrsbank-Actien	86·50
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	55·60
" " Południow.	133·—	Baubank-Actien	11·—
" " Alföldzkiej	127·—	Staatsbahn "	291·50
" " Elżbiety	179·—	Bankveins "	111·50
" " Lw.-Czern.	144·—	Wiener Bauverein	28·50
" " Węg. Półn.	115·25	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	25·—	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·60M.	Berlin, Kolej państwowa	532·—
" Akcje kredytowe	398·50	" Kolei rumuńsk.	35·10
" Lombardy	238·50	" Austr. noty bank.	182·95
" Galicyjskie	102·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 65·85. Lombardy 302·—.

Lwów, 3. marca.

Jed. dług państ. w bankn.	71·70	Londyn	111·35
" " " srebrze	75·90	Srebro	105·15
Losy pożyczki z r. 1860	112·—	Napoleondor	8·88
Akcje Banku wiedeńsk.	961·—	Dukat ces. men.	5·24
Akcje Banku kredytow.	218·75	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 4. marca.

Hotel Zorza. L. hr. Cigala z Wiednia, P. hr. Komorowski z Bilinki, L. hr. Poniński z Kowalówki, E. Zagórski z Kolędziejówki, M. Joraels z Hamburga.

Hotel Europejski. A. hr. le Grelle z Belgji, K. Nazarewicz z Kurowiec, T. Nejmanowski z Borszczowa, F. Obidziński z Krakowa, T. Sahajdakowski z Złotnik, K. Torosiewicz z Ostrowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z K r a k o w a o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z C z e r n i o w i e c: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Z P o d z a m c z a odchodzą do P o d w o ł o c z y s k i do B r o d ó w: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą: do K r a k o w a 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do C z e r n i o w i e c: 6. g. 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do P o d w o ł o c z y s k i B r o d ó w: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 3. marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
... gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	226 —	224 —
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 25	142 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	236 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 20	85 70
" " 4% "	77 —	76 40
" " 5% "	86 20	85 70
Banku Hipotot. galic. 6%	90 30	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	89 75
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 —	86 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 —	16 —
" " Stanisławowa	16 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
" cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 91	8 84
Pół imperjał moskiewski	9 12	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
" " papierowy	1 48	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 58
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 3. marca.		
5% jedn. dług państ. bank.	71 40	71 40
" " " srebr.	75 95	75 85
Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
" " czeskie	99 —	98 —
" " węgierskie	79 50	78 75
" " galicyjskie	86 75	86 25
" " bukowińskie	83 25	83 —
" " siedmiogr.	77 20	76 80
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	99 —	98 60
Listy zastawne.		
Banku narod. listy.	95 80	95 60
" galicyjskie	— —	76 50
[illegible]	86 20	85 80
Galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
... listy	87 —	86 75
... redyt. austr.	88 60	88 20
... państw. 120 zł.	137 75	137 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	275 —	272 —
" " " 1854	105 —	104 50
" " " 1860	112 —	111 75
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	116 —	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	139 50	139 —
" prem. pożyczki węg.	82 50	82 25
" Comorente	32 —	31 —
" Kredytowe	168 —	167 75
" Żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
" księcia Salm	— —	38 50
" Palfy	27 50	27 25
" Klary	28 —	27 50
" br. St-Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	28 —	27 50
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" br. Waldstein	23 75	23 25
" br. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 franków	54 75	54 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	217 25	217 —
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	434 —
Kolei północnej Ferdynanda	1950	1947
" rządowej fr. a.	291 50	290 50
" zachodniej c. Elżbiety	178 25	177 75
" Południowej	133 —	132 50
" Galicyjskiej	224 75	224 50
" Czerniowieckiej	143 75	143 25
" Albrechta	65 25	64 75
" węg. półn.-wschodniej	116 50	116 —
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	144 —	143 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	128 25	127 75
" Koszycko-Bogumił.	— —	— —
" Siedmiogrodzkiej	127 —	126 —
" Ossańskiej	137 —	136 —
" wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
" austrack. półn.-zach.	151 75	151 25
" Franciszka-Józefa	159 50	159 —
Banku anglo-austrjackiego	121 —	135 75
" anglo-węgierskiego	18 50	18 —
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	203 50	203 —
Banku franko-austrjackiego	48 50	48 25
" franco-węgierskiego	59 50	59 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	81 —	66 —
" austrjac. ...	26 —	25 50
" dla obrotu ogólnego	88 50	87 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	82 50	82 —
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 zr.)	93 50	93 —
" Emisja z roku 1862	92 75	92 25
" państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
" Emisja z roku 1867	— —	139 25
" południowa St. 500 fr.	110 10	109 90
" Bony 1875—1876 6%	224 —	223 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 50	95 —
" " 100 złr. w. a.	— —	99 25
" " w srebrz. 5%	105 25	104 75
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr.	92 50	92 —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. 5% w srebrze	95 75	95 50
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 75
" Emisja II-ga	102 25	102 —
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 —	78 75
" Emisja z roku 1867	85 75	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	77 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 109 złr.	93 —	92 50
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —
W a l u t y.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 25	5 24
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 83	8 88
Suwereny angielskie	11 20	11 14
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	106 25	105 15
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	1 6[illegible]

L. 125. 2385 3—3

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego w Tuchowie, doktorem medycyny, z roczną płacą 200 złr. w. a rozpisuje się konkurs do 15. kwietnia 1875.

Miasto liczy 2200 mieszkańców, ma aptekę i c. k. sąd powiatowy.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą nadesłać podania swe w powyższym terminie, wykazując się dyplomem doktora medycyny i znajomością języka polskiego.

Zwierzchność gminy miasta.

Tuchów, 15. lutego 1875.

Franciszek Frydman, burmistrz.

Młoda osoba 2418 1—0

Egzamin. Nauczycielka

życzy sobie udzielać różnych przedmiotów szkolnych w języku polskim, niemieckim lub francuskim podług życzenia, oraz muzyki na fortepianie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A J O. Rogosza.